

# Łesia Chomycz: Wokół wystawy w Borysławiu. O dwóch debiutach Brunona Schulza

Około roku 1918, po powrocie z Wiednia do Drohobycza, Bruno Schulz zaczyna się udzielać w regionalnym środowisku intelektualnym i artystycznym. W 1920 roku jego nazwisko figuruje wśród członków grupy artystycznej „Kalleia”<sup>1</sup>. Niewiele jednak wiadomo o jego życiu i twórczości w tym okresie. Artysta pracuje nad cyklem *Xięga bałwochwalcza*. Próbuje doskonalic swój warsztat plastyczny, nawiązując kontakty z kręgami artystycznymi Lwowa i szukając różnych źródeł wsparcia swoich „artystycznych aspiracji”<sup>2</sup>. Po raz pierwszy publicznie wystawia swoje prace na I Wystawie Sztuki Żydowskiej<sup>3</sup>. Później, w maju 1921 roku, bierze udział w wystawie w gmachu drohobyckiego gimnazjum<sup>4</sup>. Są to wystawy zbiorowe. Pierwsza osobista wystawa Brunona Schulza, jak się niedawno okazało, odbyła się w drugiej połowie marca 1921 roku w Borysławiu<sup>5</sup>.

początki  
artysty

- 1 Towarzystwo „Kalleia” – żydowskie towarzystwo miłośników sztuk pięknych i nauk, powstało w Drohobyczu 15 lutego 1919 roku. Na jego czele stał wówczas Herman Sandig. Towarzystwo miało swój lokal w kamienicy Nappego przy ulicy Mickiewicza (II piętro). Jesienią 1921 roku Towarzystwo zmieniło nazwę na Koło Naukowo-Literackie, a jego prezesem był Klemens Funkenstein. Istniało zapewne do końca 1922 roku. Zob. DALO (Derżawnyj archiw Lwiwskojji obłasty), f. 1, op. 54, s. 426. *Sprawa pro rejestraciju polskoho kulturno-proswitnickoho towarystwa „Koło naukowo-literackie”* (Akt rejestracji polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego Koło Naukowo-Literackie), ark. 7 odwr. Zob. też: *Bruno Schulz i drohobyčka tworczą spilka „Kalleja”*, w: B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i newidomyj Bruno Schulz (sociokulturnyj portret Drohobycza)*, red. nauk. Ł. Tymoszenko, Drohobycz 2016, s. 234–266.
- 2 List Brunona Schulza do Ostapa Ortwina z maja 1921 roku, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 33.
- 3 U. Makowska, „*Dziwna awersja*”. *O wystawach Schulza*, „Schulz/Forum” 13, 2019, s. 14.
- 4 22 maja 1921 roku w auli Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu odbyło się otwarcie zbiorowej wystawy siedmiu artystów. Wzięli w niej udział: Włodzimierz Błocki, Ludwik Misky, Antoni Markowski, Kazimierz Łotocki, Adolf Bienenstock, Bruno Schulz i Estera Bienenstockowa (*de domo* Weingarten). Obejrzeć i nabyć obrazy można było przez dwa tygodnie, codziennie od 11.30 do 18.00. Wystawa liczyła blisko osiemdziesiąt dzieł, w tym kilkanaście – autorstwa Schulza. W porównaniu z wystawą w Borysławiu recenzent wyróżnia dwie prace Schulza – rysunek ołówkiem *Omfale* i obraz *Dziewczęta*: (fr), *Zbiorowa wystawa obrazów*, „Świt”, 15 kwietnia 1921, nr 8, s. 7; *Wystawa obrazów*, „Świt”, 15 maja 1921, nr 10, s. 7; *Wystawa obrazów w Drohobyczu*, „Chwila”, 29 maja 1921, nr 849, s. 10; Al. Stewe, *Z wystawy obrazów*, „Świt”, 1 czerwca 1921, nr 11, s. 6–7.
- 5 *Kultura i oświata. Urządzona staraniem Sekcji Oświatowej Z.U.N. wystawa obrazów i grafiki oryginalnej Brunona Schulza*, „Świt”, 15 marca 1921, nr 6, s. 6.

początki  
pisarza

Większość schulzologów uznaje zgodnie, że w okresie tworzenia *Xięgi bałwochwalczej* Schulz nie uprawiał jeszcze twórczości literackiej, ogólnie uważa się, że jego talent literacki objawił się dość późno<sup>6</sup>. Jerzy Ficowski dopuszcza podjęcie przez Schulza prób pisarskich w okresie wcześniejszym, ale konkretniejsze o nich wiadomości datuje na lata 1925–1926<sup>7</sup>. Jedyny sprawdzian „mistrzostwa słowa” mogła, zdaniem schulzologa, stanowić korespondencja z powiernikami i przyjaciółmi, ale brak spuścizny epistolarnej z tego okresu w archiwum pisarza nie pozwala zbadać tego aspektu. Jerzy Jarzębski przypuszcza, że literacka twórczość Schulza wybuchła raptownie, od razu w pełni dojrzała i doskonała<sup>8</sup>. Władysław Panas zwraca uwagę na mistrzowski debiut literacki Schulza, który liczył już wówczas z górą czterdzieści lat. Autor koncepcji „intrygi Nieskończoności” w życiu i twórczości Brunona Schulza pisze zarazem o fenomeń Schulza, „który cechuje między innymi nieskończona wręcz zdolność do wyłaniania z siebie wciąż nowych i nowych, i nowych historii”<sup>9</sup>. Dziś właśnie pojawia się przed nami kolejna nowa historia, nowy wątek.

nowa  
hipoteza

W niniejszym szkicu mowa będzie o indywidualnym debiucie Schulza – artysty plastyka – a także o związanym z nim hipotetycznym debiucie literackim<sup>10</sup>. Kwestię udziału Schulza w wystawach w Borysławiu częściowo omawiano już wcześniej<sup>11</sup>. Hipoteza o literackich próbach artysty na początku lat dwudziestych zostaje tu wysunięta po raz pierwszy.

W zbiorach Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej im. Wasyla Stefanyka znajdują się zdekompletowane roczniki borysławsko-drohobyckiego dwutygodnika „Świt”<sup>12</sup>. Nierozcięte stronicę gazety świadczyły, że czytana jest po raz pierwszy<sup>13</sup>. Na jednej ze szpałt widnieje ciekawy anons: *Wystawa prac graficznych młodego artysty p. Brunona Schulza*<sup>14</sup>.

6 *Debiut literacki*, w: *Słownik schulzowski*, oprac. W. Bolecki, J. Jarzębski, S. Rosiek, Gdańsk 2006, s. 80.

7 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 56–64 (rozdział *Prehistoria i powstanie „Sklepów cynamonowych”*).

8 J. Jarzębski, *Schulz*, Wrocław 1999, s. 6.

9 W. Panas, *Willa Bianki. Mały przewodnik drohobycki dla przyjaciół (fragmenty)*, Lublin 2006, s. 16.

10 Mowa o pierwszej publikacji w prasie.

11 B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, l. Czawa, op. cit., s. 374; Ł. Chomycz, *Do charakterystyki twórczości Bruno Schulza u perszji połowiny 20-ch rokiw (za materiałami borysławsko-drohobyckoj hazety „Świt”)*, w: *Drohobyckij krajeznawczyj zbirnyk*, red. Ł. Tymoszenko, W. Aleksandrowycz, Ł. Winar, Ł. Wojtowycz, t. XIX–XX, Drohobycz–Koło 2017, s. 307–315; U. Makowska, op. cit., s. 5–34.

12 „Świt. Organ urzędników naftowych w Borysławiu”, R. 1: 1921, nr 1–24; R. 2: 1922, nr 25–36; R. 3: 1923, nr 49–53, 66–71; R. 4: 1924, nr 73–83 (Lwowska Narodowa Biblioteka Naukowa Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, Dział Naukowy Wydawnictw Periodycznych im. Mariana i Iwanny Koców).

13 Kwerendę przeprowadzono na początku 2016 roku w trakcie pracy nad zbiorową monografią *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz (sociokulturnyj portret Drohobycza)*.

14 *Kultura i oświata*, „Świt”, 1 marca 1921, nr 5, s. 7.

Numer podwójny

IV  
ok-39800

# ŚWIT

ORGAN URZĘDNIKÓW NAFTOWYCH W BORYSLAWIU.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: DROHOBYCZ, DZIAŁARNIA LORWENKÖPFA.  
REDAKCJA TRYBUNAŁE W KATOWI NIEDELE OD 11.—12. PRZEDPOŁ. — REKOROSÓW NIE ZWĘCA SIĘ

Ceny ogłoszeń i Caha stron: Mp. 5000.—, 1/2 str. Mp. 2500.—, 1/4 str. Mp. 1400.—, 1/8 str. Mp. 700.—, 1/16 str. Mp. 400.—.  
Drobiaz: 1 linia po Mp. 32.— za słowo wyczerpanym drukiem, za druk tusty podwójny.

Cena egzemplarza podwójnego 60 Mk.

Nr. 25-26 Boryslaw-Drohobycz, dnia 15. stycznia 1922. Rok II.

## Roczny bilans naszej pracy.

Dnia 1. stycznia 1921. opodół prasz pierwszy numer „Świt”. Rozpoczął się mroźna ciężka praca, wśród piętrzących się niesłownie przeszkód, które gwałcił możliwości na każdym kroku. Któż z nas nie pamięta oszczereń, jakie na nas spadły po wyjściu pierwszego numeru? Mamo wyzyska wyzyskał.

I dziś, bierąc na całonocną pracę, z dumą możemy stwierdzić, że opodółniły namuszy „na was obywateli”. W końcu: emj tego obywateli, dla dobra kolegów, nie zapomniał podwójny. Hasłem naszym było „wspólnie pracować i wspólnie walczyć o poprawę naszego bytu i o wywołanie naszego ducha” (Nr. 1). W programowym artykule tego numeru czytamy dalej: „Jako pracownicy wyzyskowi widzimy w robotnikach naszych braci. Jesteśmy ten sam gorzki chleb i tę samą masy dążyć do godności ludzkiej. Z wspólnej siłki do wspólnej siłki naprzód tam, gdzie świat”. W imię tych ideałów rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego organu. W lasen, mając piasek jeden z kolegów: „Przyszła nasza walka nie będzie targiem o drobne sprawy dnia, ale będzie walką o inne jels”.

Pierwszy numer wydał ogólnie sensację. Kole ty z emanacją wiali własny organ, który tak energicznie podjął obronę ich interesów. Rozpoczął się w każdym bierze dyskusje na temat zadań kulturalnych naszej gasy, dzięki której ogłoszono cykl wykładów i odczytów. Nowy prąd refleksyjnywał Zagłębie. Zobowiązali naszego towarzyszy poczyny czuć wartości duchowe. Z drugiej strony przeciwnicy nie ustawali w niszczeniu oszczereń, chęć nas w ten sposób zniszczyć. W artykule „Z naszej wybuwy” (nr. 1) pisaliśmy: „Odcieramy dobrze słuki ostrzych oszczereń, przeciw nam skłaniamy. Przypadłoby ideałowość nazwy naszego numeru nawet zaproszono pienska o rachunek wzięty nit radykalnych bodźcach, była między innymi wydana broń w rękach naszych przeciwników”.

numeru sekaja kulturalna zarządca dalszy postę przez ogłoszenie szeregu karsów i wykładów. Zastano przego rozjaśniamy, który cieszył się liczną brkwencją.

Zawarta w grudniu 1920 umowa, stała się ściegą wstępującej drożyny, nie zapokoiła w całoci sąda kolega. Waleścio nowy mienoj, którego ministy (sic) do dnia dzisiejszego nie zrealizowano. Mienojal ten stacznie opozycyjny zawieral postawny natury ekonomijnej i socyjali.

Trzeba również zwrócić uwagę, że wśród wielu kolegów skomentowały zatury własnej godności. Trzeci numer w artykule „Dobrota własnej godności”, wczwał kolegów do samostawia własnego „je”, moficij godności. Natomiast, że niektury dyktosowali, dla których niema się świętego, próci samosy, który wogóle w bagacie boryslawskim zaturaci wosłwie porczucie sprawiłowoci, wosła pomodził się na zaturaci artykuła.

Dnia 9. lutego 1921. odbyło się Walne Zgromadzenie Z. U. N. Mowcy, składające sprawozdanie z działalności sekcji redakcyjnej, omówiło znaczenie organu i zapewnił, że „Świt” będzie stał na straży wspólnych interesów, próci tego chce być także wybiterem czynnikiem kulturalnym i zrealizatem najuczyniejszych ideałów.

W imię Zwązku rozpoczęły się jednakość targia, co do jego charakteru i kierunku. Ciężka inasowicze, których większość nigdy nie opowiada dla Zwązku, idąc na lep samosy, ale bez treści, historologi, bez głębszego wzięcia naszego problemu ekonomicznego, bez zastanowienia się nad naszymi stosunkami, postanowila serowić nam swoje przekonania. Redakcja, która stała się stanowiska wolności przekonand, nie chciała się pisać na takie stanowiska.

Zwołano w tej sprawie poraz wiotry Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, po renowacji przedstawicieli Redakcji, zchwala, że Z. U. N. mając na celu poprawę stosunków ekonomicznych i kulturalnych urzędników,

Strona tytułowa gazety „Świt” (1922, nr 25–26).

Ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Biblioteki  
Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka

na następnej stronie fragment opowiadania  
Marcellego Werona **Undula**

odwiera się za zamkniętymi i bezpożytecznymi Związkami. Zamiast straszyć kłosa, słono program pracy pozytywnej, odrzuciwszy, by z niej wyłonić cel jutra.

Rozpoznała się praca, może niezbyt gorliwa, ale spokojna, któraby mogła sprawdzić nasze życie zawodowe na normalnej tory. Niestety, wypadki niewygodnie stały na przeszkodzie. Długotrwałe porzucenie z robotnikami zerwało. Pracodawcy nie chcieli uznać mówów za własne, ani też zgodzić się na dotychczasowy faktyczny stan rzeczy. W artykule wystąpiło piśmielny wady:

„Nie mając oparcia w silnej organizacji, jaką stworzyć mogliśmy, lecz nie chcieliśmy, zasiedliśmy się teraz między młotem a kowadłem”. Wybuchł strajk majowy. Pracodawcy, wykorzystując naszą ciężką położenie, wydali okólnik, by urzędników, którzy przystępują do strajku, natychmiast wydzalić. Równocześnie narządy firm wzywały urzędników do jasnej deklaracji, że poddają się ich dyspozycjom. Sytuacja była w najwyższym stopniu przykra. Okólnik lady Pracodawców przekwał nas dobitnie o sposobach postępowania naszymi panów. Wydział Związku, mając przed sobą faktem dokonany, pomysł długi, zaciętego wobec robotników, rozważał jedynie na łaskę dozwolenia, celem odczepy warstwowi pracy przed ewentualną sankcją elementarną. Wydział chciał też zapobiec możliwej interwencji wojskowej. Z tąką na sercu możemy jeszcze raz zapewnić — codny wyjednali na przykładów dwoskian — że nam nawet przez myśl nie przeszło, sukodzić robotnikom. Tymczasem niektórzy nierozważni mówcy, w sposób demagogiczny wykorzystując się okoliczność, zaczęli ich przeciwko nam, a niektóre z działników interesowanych powoływały sobie

zanieść notatki o takiej treści, że rozgłosz na nie byłoby hydatycznej swojej godności.

Przed wprowadzeniem wolnego handlu, Świrzwał się parę razy do kolegów, zwolnionych agronomów, celem naradzenia się nad założeniem własnej kooperatywy. Temu zadaniu poświęcono specjalnie dwa artykuły: „Siłowy społeczny” i „Idea kooperatywna”. W nich podano cel i zakres kooperatywy, przyczynę wstąpienia na pierwsze związki brytyjskie, które — male i potężny — z biegiem czasu zamieniły się w olbrzymie stowarzyszenia społeczne, zatrudniające tysiące robotników i urzędników.

W sierpniu postanowił Związek Urzędników we Lwowie rozpocząć kroki, mające na celu scentralizowanie wszystkich związków urzędniczych Małopolski. Dnia 4 września odbyła się we Lwowie konferencja naukowców ze wstępną i zachodnią częścią kraju naszego. Na konferencji tej, w której wzięli udział prawie wszyscy członkowie Redakcji, padło hasło ustawowego uregulowania norm pracy i płacy dróg i Urzędniczych. Tu nawiązywały kontakt z kolegami krolewskimi.

Dnia 29 września odbył się Zjazd wszystkich urzędników kraju. Redakcja i Związek wysłali swoich przedstawicieli. Zaproszono od kolegów, by każdy był członkiem organizacji. Druga część rezolucji domaga się legalnego zastępowania urzędników na renegat, oraz ustawowego uregulowania norm pracy i płacy. Zjazd był wypadkiem o doniosłym znaczeniu. Wstępnie w kraju powstały nowe zawiązania; organizowali się strajki drzew, chemików etc., tylko w nas — lenistwo i apatia nadal ścięły trójnogi.

## FELJETON.

H. H.

### Z A L.

*Pogrzebane w grzechach sny*

*Wiatr szawienia smętna lry*

*W dali gładko baczny drzewa...*

*Z ziemi twięgła wstęga mgła,*

*Taka smętna, jak ta ląd,*

*Tak rozpaczna, jak jęk uron...*

*I przez myśl przejrzał cię*

*Dawnych marzeń, dawnych chęci*

*I podniebny otła lit.*

*Dali — nie wola — cicho — cja —*

*Choć pogodny błysnął świat*

*Jak przystępny otła lit.*

MARCELI BERAN.

(Przedk i postać bez względu na Redakcji wstępną).

## URDULA.

Miesiądy już upłynęły tygodnie, miesiące, od kiedy zamknęły jestem w tej samotni. Zapadłem wnetż na nowo w sen i może się budzę i majaki jawy płaczą się a wytworami onoczny sennej. Tak upływa — czas. Zdało mi się, że w tym długim krzywym pokoju już kiedyś dawno mieszkałem. Czarnem odparują że nad miarę wielkie meble sięgające do sufitu, te szafy i prostego dębu, najczystsze zakurzonej grzmi. Wielka, wieloramienna lampa z starej cynam zwoisza się ze stropu, kołysząc się z lekka.

Leżę w rogu długiego białego łóżka, wypielając zaledwie trzeci jego ciężki mem ciałem. Są chwile, w których pokój odwołany żółtem światłem lampy gnie mi gładź z oturu i czuję tylko w ciężkim berwaldzie myśli potężny spokojny rytm oddechu, którym moja pierś się mierzwo podnosi. I w zgodzie z tym rytmem idzie oddech wszystkich rzeczy.

Sąży się czas millem spowieniem lampy nóżowej. Stare spęży trząpkają i trzeszczą w cioty. Posa mąg w głębi pokoju czują się i spokojną cisnie. Szpizane, krzywe, polamaa. Wyciągają długie szyje i rozglądają mi poprzec ramiona. Na odwraciam się. I postąpiły?



Zdawać by się mogło, że to zaledwie drobna notatka prasowa, wzbudziła ona jednak spore zainteresowanie jako świadectwo pierwszej osobistej wystawy Schulza, o której wcześniej nic nie było wiadomo.

Słów kilka o źródle.

Dwutygodnik „Świt” był organem urzędników naftowych w Borysławiu<sup>15</sup>. Ukazywał się od 1 stycznia 1921 do czerwca 1924 roku. Stanowisko redaktora odpowiedzialnego zajmowali kolejno: Konstanty Jaworski (1 stycznia 1921 – 1 marca 1921), Wiktor Koreywo (15 marca 1921 – 15 października 1921) oraz Klemens Funkenstein (15 listopada 1921 – czerwiec 1924). Periodyk powstał z inicjatywy tego ostatniego<sup>16</sup>. Redakcja i administracja z początku mieściły się w Borysławiu, a od 15 września 1921 w Drohobyczu. Gazetę drukowano w drohobyckiej drukarni Józefa Loewenkopfa. Jak informowała redakcja, „Świt” był jedynym organem prasowym w zagłębiu naftowym. Gazeta ukazywała się jako dwutygodnik – pierwszego i piętnastego dnia każdego miesiąca – a nakład w latach 1921–1924 wahał się w granicach 900–1000 egzemplarzy. Numery liczyły 8–12 stron niewielkiego formatu. W pierwszym numerze redaktorzy przedstawili czytelnikom swoje cele, podkreślając, że jako wolni obywatele wolnego państwa pragną pójść za hasłem rozwoju kultury i postępu<sup>17</sup>. Na łamach „Świtu” poruszano zagadnienia przemysłu naftowego, publikowano aktualne wiadomości z drohobycko-borysławskiego zagłębia naftowego, podnoszono kwestie oświaty, kultury, literatury i życia artystycznego w regionie. Często pojawiały się wiersze i szkice literackie. Znaczną część współpracowników stanowili członkowie drohobyckiej grupy „Kalleia”. Między innymi: dr Ludwik Alter, dr Michał Friedländer, Maks Propper, Zygmunt Sternbach, Juliusz Witkower, Marek Dörfler. W czerwcu 1924 roku gazeta zmieniła nazwę na „Dwutygodnik Naftowy” i pod tym nagłówkiem ukazywała się od 1 sierpnia 1924 do 15 grudnia 1926 roku<sup>18</sup>.

„Świt”

kultura  
i postęp!

**15** „Świt”, adresowany pierwotnie tylko do urzędników administracyjnych w Borysławiu, niebawem skupił wokół siebie również przedstawicieli innych organizacji pracowników umysłowych zagłębia naftowego w Borysławiu, zwłaszcza Związku Techników Naftowych. Już w 1923 roku został organem powstałego wówczas Zespołu Związków Pracowników Umysłowych w Przemysle Naftowym w Borysławiu. Zob. *Nowy rok – nowa praca*, „Dwutygodnik Naftowy”, 1 stycznia 1926, nr 1 (119), s. 1.

**16** B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, l. Czawa, op. cit., s. 244.

**17** *Nasze cele*, „Świt”, 1 stycznia 1921, nr 1, s. 1.

**18** „Dwutygodnik Naftowy. Organ Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu”. Decyzję o zmianie tytułu i formatu gazety „Świt” podjęto 14 stycznia 1924 roku podczas obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu. Proces ukonstytuowania się nowej redakcji trwał ponad pół roku. Wreszcie 1 sierpnia 1924 ukazuje się pierwszy numer „Dwutygodnika Naftowego”. Do 15 kwietnia 1925 gazeta była organem Zespołu Związków Pracowników

dla czego  
Borysław?

Nie wiadomo dokładnie, dlaczego Schulz na miejsce pierwszej indywidualnej wystawy wybrał Borysław. Międzywojenny Borysław był miastem pełnym kontrastów, w wizji Stanisława Niciei – połączeniem amerykańskiego rozmachu ze wschodnim zacofaniem. Mimo bogactwa zasobów naturalnych raził ubóstwem. Wśród budynków współczesnych rzucały się w oczy koślawe chałupiny, obok bogatych witryn – ubogie sklepiki. Szczególnie odstręczające wrażenie sprawiał powszechny brud. Ulice tonęły w błocie, przed którym ratowały jedynie niezwykle drewniane trotuary na wysokich palach<sup>19</sup>. Wśród urzędników naftowych wyróżniała się inteligencja, poza nią większość spośród szesnastu tysięcy mieszkańców miasta stanowili robotnicy, pewną część – ludzie o niskiej kulturze moralnej, lumpy i awanturnicy<sup>20</sup>. Prawdopodobnie umiejscowienia wystawy właśnie w Borysławiu wymagał jej organizator – Sekcja Oświatowa oddziału borysławskiego Związku Urzędników Naftowych (dalej ZUN). Organizowane przez nią przedsięwzięcia odbywały się w większości w Borysławiu, a następnie powtarzane były w Drohobyczu.

Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu; od 1 maja 1925 do 15 grudnia 1926 – organem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce. Do 1 stycznia 1926 roku redaktorem naczelnym był Klemens Funkenstein; w ostatnim roku wydania (1926) – Benedykt Klimek. Redakcja zamierzała jednoczyć walory pracy urzędników administracyjnych w „Świcie” z dawniejszą pracą techników w czasopiśmie „Ropa” – „Dwutygodnik Naftowy” w przeciwieństwie do swojego poprzednika ograniczył do minimum dział beletrystyki i krytyki artystycznej. Uwagę poświęcano w większości problematyce przemysłu naftowego nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce. Stałe rubryki to między innymi *Sprawy zawodowe*; *Kronika Zagłębia*; *Kronika naftowa krajowa*; *Kronika zagraniczna*; *Kronika ustawodawcza*; *Walory naftowe*; *Kultura i oświata*; *Ze sali koncertowej*; *Z książek i czasopism nadesłanych*. Nagłówki rubryk mają swoje winiety; winiety, w tym tytułową, projektował Władysław Kara. Wśród publikacji literackich najliczniejszą grupę stanowią wiersze Juliusza Witkowera. Z grona współpracowników z czasów „Świtu” na łamach gazety publikował nadal przyjaciel Schulza, Emanuel Pilpel. Był on zapewne członkiem redakcji. Obszar jego zainteresowań stanowił przemysł naftowy w Polsce i za granicą. Teksty Pilpla, zwłaszcza w latach 1925–1926, ukazywały się właściwie w każdym numerze, niekiedy przypadało ich nawet kilka na numer. Najobszerniejszy i odmienny od pozostałych tekstów jest szkic psychologiczny *Tłum*. Por. teksty autorstwa Emanuela Pilpla: *Chirńskie cienie. Sylweta redakcyjna*, „Świt”, 15 czerwca 1921, nr 12, s. 2–3; *Chirńskie cienie. Migawki z Truskawca*, „Świt”, 15 sierpnia 1921, nr 16, s. 2–3; *Targi Wschodnie*, „Świt”, 15 października 1921, nr 19–20, s. 2–3; *Światowy problem gospodarczej odbudowy*, „Świt”, 15 kwietnia 1922, nr 31–32, s. 1–3; *Tłum*, „Dwutygodnik Naftowy”, 1 lipca 1926, nr 13 (131), s. 5–7; oraz poszczególne publikacje: 15 lipca 1926, nr 14 (132), s. 5–7; 1 sierpnia 1926, nr 15 (133), s. 7–9; 15 sierpnia 1926, nr 16 (134), s. 4–6; 1 grudnia 1926, nr 23 (141), s. 5–8; 15 grudnia 1926, nr 24 (142), s. 3–5.

19 S. Nicieja, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec–Drohobycz–Borysław*, Opole 2009, s. 168–172.

20 W roku 1921 Borysław liczył 16 400 mieszkańców, w tym niemal 2 tysiące inteligentów. Zob. W. Pawłowski, *Borysław – stolica Polskiego Zagłębia Naftowego (do 1939 roku)*, cz. I, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2017, nr 20, s. 41, 43; Al. Stewe, *Oświata w Zagłębiu Borysławskim*, „Świt”, 15 maja 1922, nr 33–34, s. 5.

Związek Administracyjnych Urzędników Naftowych i Woskowych w Galicji z siedzibą w Borysławiu powstał w roku 1920<sup>21</sup>. W jego środowisku narodził się pomysł stworzenia ośrodka kulturalnego, który zyskał poparcie w regionie. W tym celu powołano Komitet Oświatowy ZUN. Dzielił się on na cztery sekcje: oświatową, zabawowo-dramatyczną, muzyczną i propagandową<sup>22</sup>. Szczególną aktywnością wyróżniała się sekcja oświatowa. Zajmowała lokal przy ulicy Pańskiej w budynku Kawiarni Warszawskiej Blocha<sup>23</sup>. W ramach jej działalności odbywały się sobotnie wieczory dyskusyjne, publiczne odczyty i wykłady, wystawy, koncerty i inne przedsięwzięcia. Popularnością cieszyły się spotkania ze znanymi literatami, między innymi Józefem Wittlinem<sup>24</sup>, Janem Lechoniem, Antonim Słonimskim, Julianem Tuwimem<sup>25</sup>, Juliuszem Kadenem-Bandrowskim<sup>26</sup>, Wacławem Sieroszewskim<sup>27</sup>, recytatorką Kazimierą Rychterówną<sup>28</sup>. Nawiasem mówiąc, jedno z tych spotkań miał zapewne na myśli Schulz, po latach wspominając o nim w egzaltowanym liście do Juliana Tuwima – powiadamia w nim adresata o „rozpaczy z bezradnego podziwu”, jaką przeżył podczas jego występu<sup>29</sup>. Sekcja oświatowa organizowała ponadto kursy języków obcych, założyła bibliotekę. Główne miejsca działań w Borysławiu to Dom Ludowy, budynek „Sokoła”, siedziba ZUN i Dom Związku Techników<sup>30</sup>.

Komitet  
Oświatowy ZUN

Szczegółów organizacji wystawy możemy się jedynie domyślać. Starania w tej sprawie mógł podjąć Izydor Schulz, który otrzymał właśnie stanowisko dyrektora przedstawicielstwa spółki akcyjnej „Galicja”

w tle Izydor

- 21 Przeważali w nim Żydzi – wśród pracowników administracyjnych 90% stanowiły osoby pochodzenia żydowskiego. Por. W. Pawłowski, op. cit., s. 48.
- 22 fr., *Kultura i oświata*, „Świt”, 1 stycznia 1921, nr 1, s. 9.
- 23 *Kultura i oświata*, „Świt”, 15 stycznia 1921, nr 2, s. 6.
- 24 19 i 20 grudnia 1921 roku odbyły się wieczory autorskie Józefa Wittlina w Borysławiu i w Drohobyczu: Al. St., *Odczyty Józefa Wittlina*, „Świt”, 15 stycznia 1922, nr 25–26, s. 10.
- 25 Pod koniec października 1923 roku w Drohobyczu odbył się „wieczór trzech autorów: Lechonia, Słonimskiego i Tuwima”. Zyskał on spory rozgłos: wieczór „był widownią gorszących scen i dzikich awantur, zakrawających wprost na skandal. Oto z chwilą pojawienia się na scenie Juliana Tuwima, kilkunastu młodzieniaszków, będących w wieku szkolnym, z niewiadomych bliżej powodów rozpoczęło przeraźliwie wyc i głośniego poetę obrzuciło gradem zgniłych jabłek. W sali Sokoła wybuchła panika, a p. Tuwim pod naporem tak «rzeczowych» argumentów musiał wycofać się ze sceny” – *Wieczór 3 autorów*, „Świt”, 15 listopada – 1 grudnia 1923, nr 70–71, s. 9–10.
- 26 Juliusz Kaden-Bandrowski wygłosił odczyt o roli książki we współczesnej literaturze polskiej: (st), *Odczyty*, „Świt”, 1 kwietnia – 15 kwietnia 1924, nr 79–80, s. 9.
- 27 Wacław Sieroszewski prelekcję pod tytułem *Na wulkanach Japonji* wygłosił 16 maja 1924 roku: St.St., *Odczyty*, „Świt”, czerwiec 1924, nr 83, s. 9.
- 28 W październiku 1923 roku Kazimiera Rychterówna recytowała wiersze na scenach w Borysławiu i w Drohobyczu. Wtedy być może zawarł z nią znajomość Bruno Schulz: *Z teatru. Kazimiera Rychterówna*, „Świt”, 15 września – 1 października 1923, nr 66–67, s. 11; (Elgot), *Kazimiera Rychterówna*, „Świt”, 15 października – 1 listopada 1923, nr 68–69, s. 10.
- 29 B. Schulz, *Księga listów*, s. 49.
- 30 (m.), *Z pracy oświatowej w Borysławiu*, „Świt”, 1 kwietnia 1921, nr 7, s. 6.

w Warszawie<sup>31</sup> i był członkiem Krajowego Towarzystwa Naftowego<sup>32</sup>, a także kuzyn Schulza Henryk Kuhmärker, który w latach dwudziestych został dyrektorem drohobyckiej rafinerii „Galicja”<sup>33</sup>. Obaj mieli wpływy i stosunki w gronie urzędników naftowych.

Najprawdopodobniej jednak kluczową rolę odegrały relacje Schulza z grupą „Kalleia”. To właśnie jej członkowie byli promotorami wystawy. Przede wszystkim prezes „Kallei” i redaktor „Świt”, Klemens Funkenstein – niewykluczone, że Schulz poznał go jeszcze w Wiedniu, gdzie Funkenstein mieszkał przez pewien czas jako korespondent „Gazety Warszawskiej”<sup>34</sup>; Stanisław Weingarten – urzędnik towarzystwa naftowego, wielbiciel prac plastycznych Schulza<sup>35</sup>; dr Michał Friedländer – członek zarządu towarzystwa „Kalleia”, a co najważniejsze przewodniczący Sekcji Oświatowej ZUN<sup>36</sup>. Friedländer był postacią wyjątkową,

31 B. Łazorak, *Wpływowi brat Izidor (Baruch, Izrael) Schulz*, „Schulz/Forum” 3, 2014, s. 99.

32 Izidor, na początku lat dwudziestych wybrany na członka Oddziału Towarzystwa, pozostał nim do śmierci. Por. *Krajowe Towarzystwo Naftowe „Świt”*, 15 lutego 1922, nr 27–28, s. 6. DALO, f. 1, op. 54, sp. 1185; *Krajowe naftowe towarzystwo u Lwowie*, ark. 116; B. Łazorak, op. cit., s. 100.

33 A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2016, s. 307.

34 Klemens Funkenstein (1875 – 26 stycznia 1939) był znany jako działacz organizacji zawodowych pracowników umysłowych. Uczęszczał do szkół we Lwowie, następnie podjął studia prawnicze w Wiedniu, gdzie zyskał popularność pierwszymi tekstami literackimi ogłaszanymi między innymi na łamach „Arbeiter-Zeitung” i „Oesterreichische Monatshefte”, był też korespondentem „Gazety Warszawskiej”. Przerwał studia i podjął pracę na kolejach państwowych. Pod koniec 1918 lub na początku 1919 roku przeniósł się do Drohobycza. Podjął pracę w spółce naftowej Silva Plana, w której aktywnie zabiegał o zorganizowanie pracowników umysłowych przemysłu naftowego, a z czasem rozszerzył swoją działalność na wszystkich pracowników. W roku 1922 przeniósł się do Lwowa. Założył Związek Pracowników Naftowych, a ponadto zorganizował Związek Ogólno-Zawodowy, na którego czele stał następnie przez wiele lat, i Lwowską Radę Okręgową Unii Pracowników Umysłowych. Był współzałożycielem i redaktorem naczelnym gazet „Świt” (1921–1924) i „Dwutygodnik Naftowy” (1924–1925), w latach 1921–1922 przewodniczącym Koła Naukowo-Literackiego (wcześniej „Kalleia”), członkiem Związku Urzędników Naftowych w Borysławiu. Zob. B.P., *Klemens Funkenstein*, „Chwila”, 27 stycznia 1939, nr 7129, s. 6; B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, op. cit., s. 244.

35 Stanisław Weingarten (ok. 1890–1943) urodził się w Kamionce Strumitowej (obecnie Kamionka Bużańska), do szkół uczęszczał we Lwowie. Wiadomo jednak, że 7 września 1914 wyjechał z Drohobycza do Wiednia. Widocznie do Drohobycza przeniósł się wcześniej, a po wojnie powrócił. Przez wiele lat zatrudniony był jako urzędnik w Towarzystwie Naftowym „Galicja”. W związku z obowiązkami służbowymi przeniósł się do Lwowa, a następnie do Łodzi. W 1939 roku, szukając ocalenia, powrócił do Drohobycza. W roku 1943 z ostatnią grupą drohobyckich Żydów został zamordowany w Lesie Bronickim. Weingarten był wielbicielem sztuki i muzyki. W latach dwudziestych wchodził w skład drohobyckiej grupy twórczej „Kalleia”. Z Schulzem wiązała go trwała przyjaźń. Kolekcjonował dzieła artysty. Właśnie dzięki przewiezieniu przez Weingartena prac Schulza do Łodzi udało się je uratować przed zniszczeniem. Z kolekcji tej pochodzi jedyny ocalały obraz olejny Brunona Schulza *Spotkanie* (1920). Zob. *Słownik schulzowski*, s. 408–409; *Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicyi i Bukowiny 1914–1915 oraz Album pamiątkowe, cz. III: Prowincya i Bukowina*, Wiedeń 1915, s. 39.

36 Michał Friedländer (1894–1942/1943?) urodził się w Skolem. W roku 1912 ukończył gimnazjum w Drohobyczu. Studia podjął w Wiedniu. Na początku lat dwudziestych był członkiem drohobyckiej grupy „Kalleia”. W latach 1921–1922 pracował jako urzędnik naftowy w Borysławiu. Od stycznia do kwietnia 1921 kierował Sekcją Oświatową ZUN. Być może z własnej inicjatywy złożył rezygnację



dużo publikował, w tym także pod pseudonimem i kryptonimami, interesował się problematyką oświaty i kultury, pracował jako nauczyciel, wygłaszał publiczne odczyty, wydał kilka broszur poświęconych tematyce literackiej<sup>37</sup>. Był autorem większości not związanych z wystawą Schulza. On również osobiście w imieniu Sekcji Oświatowej dokonał otwarcia wystawy.

wernisaż

Wernisaż Schulza odbył się w niedzielę 13 marca 1921 roku o godzinie 11.00 w Domu Związku Techników<sup>38</sup> przy ulicy Kościuszki 82, w pobliżu urzędu miasta. Budynek był własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, a swój lokal miał w nim również Związek Techników Wiertniczych<sup>39</sup>.

wobec krytyki swojej działalności. Widocznie jednak powrócił na stanowisko, skoro w następnym roku ponownie wymieniany jest jako przewodniczący Sekcji. W 1923 podjął pracę nauczyciela w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym Towarzystwa Prywatnego Polskiego Gimnazjum Realnego dla Borysławia i Tustanowic. W związku z tym zrezygnował z czynnego członkostwa w ZUN. Za zasługi w stworzeniu biblioteki związkowej (otwartej 1 lipca 1922) otrzymał 10 marca 1924 tytuł członka honorowego ZUN. Był współpracownikiem organu ZUN – dwutygodnika „Świt”, przemianowanego następnie na „Dwutygodnik Naftowy”. Publikował wówczas pod pseudonimami i kryptonimami (M.Fr., fr, Al. Stewe, Al. STEWE, Al. St., al. st., st.). 15 maja 1921 wycofał się z redakcji z powodów osobistych, nadal jednak aż do końca 1924 roku oprócz urzędowych oświadczeń w roli przewodniczącego Sekcji Oświatowej ZUN publikował teksty własne pod pseudonimem. Pod koniec 1924 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie kontynuował działalność oświatową. Według świadectwa memuarystycznego Leopolda Helda Friedländer został zamordowany przez nazistów w Brodach. Ścisła data śmierci nie jest znana (w przybliżeniu rok 1942 lub 1943). Por. *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1912*, s. 92; DALO, f. 1., op. 54, s. 426: *Sprawa pro rejestrację polskoho kulturno-proswitnickoho towarzystwa „Koło naukowo-literackie”*, ark. 6; Dr. M. F., *List do Redakcji*, „Świt”, 15 kwietnia 1921, nr 8, s. 6–7; *Kronika*, „Świt”, 15 maja 1921, nr 10, s. 5; Jedna z młodszych, *Głos młodej koleżanki*, „Świt”, 15 kwietnia 1922, nr 31–32, s. 7; *Walne Zgromadzenie Z.U.N.*, „Świt”, 1 lutego 1923, nr 51, s. 2–4; *Z ruchu zawodowego*, „Świt”, 1–15 marca 1924, nr 77–78, s. 6; Z. Zagórowski, *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*, R. 2, 1926, s. 130; W. Pawłowski, op. cit., s. 44; I. Michalska, *Nauczyciel dla nauczycieli i wychowawców. Michał Friedländer jako popularyzator wiedzy o wychowaniu w latach międzywojennych*, „Studia Edukacyjne” 2018, nr 48, s. 133–149; *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 3: *Wykaz nazwisk pisarzy*, Kraków 1938, s. 31; *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 3, oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego, Wrocław 1996, s. 251; *Ibidem*, t. 2, s. 623; L. Held, *A Tyśmienica nadal płynie*, <https://www.jewishgen.org/Yizkor/Borislav/Borislav.html> (dostęp: 29.12.2019).

**37** Al. Stewe, *Romain Rolland i jego „Jean Christophe”*, Drohobycz 1921 („Biblioteka Epoki”, nr 1). O ile wiadomo, przygotowywana do druku była broszura *Walt Whitman poeta apostoł*. W „Świcie” ukazała się recenzja pierwszej broszury Al. Stewego: M. Propper, *Biblioteka Epoki*, „Świt”, 1 sierpnia 1921, nr 14–15, s. 10; M. Pr., *Z książek nadesłanych*, „Świt”, 15 listopada 1921, nr 21–22, s. 10.

**38** *Kultura i oświata. Urządzona staraniem Sekcji Oświatowej Z.U.N. wystawa obrazów i grafiki oryginalnej Brunona Schulza*, „Świt”.

**39** Grono przedstawicieli kadry kierowniczej kopalń naftowych w listopadzie 1904 roku zawiązało stowarzyszenie pod nazwą Związek Techników Wiertniczych w Borysławiu. Miał on na celu obronę praw i interesów kadry kierowniczej kopalń naftowych. Początkowo związek liczył 76 członków. Po wojnie zmienił nazwę na Związek Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych w Borysławiu. W latach 1911–1914 Związek wydawał czasopismo fachowe „Ropa”, później – w latach 1937–1939 – „Biuletyn Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych”. Siedzibą Związku był budynek przy ulicy Pańskiej (potem Kościuszki), naprzeciwko Bramy Karpackiej.

Na parterze wzdłuż całego budynku ciągnęła się weranda restauracji Mizerskiego, wewnątrz – aula, biuro, zarząd, sala bilardowa i bufet Bazylewicza. Na piętrze – pokoje mieszkalne i kasyno<sup>40</sup>. Wystawa Schulza zajęła w tym budynku<sup>41</sup> jedną salę, w której artysta własnoręcznie rozwiesił kilkadziesiąt prac<sup>42</sup>, w tym także grafiki<sup>43</sup>.

Jak już wspomniano, publiczną prelekcją w imieniu Sekcji Oświatowej otworzył wystawę dr Michał Friedländer. Następnie w „świat twórczości artystycznej” Schulza wprowadził słuchaczy Stanisław Weingarten. Prelegent „w pięknym i głęboko ujętym referacie” przeciwstawił Schulza mistrzom, z których szkoły wyszedł, i ukazał różnice między erotyką w twórczości Goi, Ropsa i Klingera a formą, którą temu intymnemu aspektowi życia nadał w swoich pracach Schulz<sup>44</sup>.

Autorka recenzji z wystawy podkreślała tematykę prac: „Wszędzie i zawsze jedna myśl przewodnia: ujarzmić mężczyznę, rzucić go do swoich stóp”<sup>45</sup>. Na podstawie recenzji można wymienić przynajmniej osiem prac: 1) „korso wielkowiejskie”<sup>46</sup>, którym idzie kobieta, a koło niej oblicza mężczyzn; 2) obraz z kobietą w jednej pończosze, z pantofelkiem obok; 3) portret kobiety, nad nią nagie ciała z gitarami czy też harfami w rękach; 4) „dwa portrety” – jeden wprowadza nas do pracowni artysty urządzonej z wielkim przepychem, drugiego autorka nie opisuje; 5) obraz *Przebudzenie wiosny*, który swoją secesyjną techniką różnił się od innych, a ukazywał kilka postaci chłopiących; 6) pastelowy portret kobiety; 7) portret kobiety w eleganckim pantoflu; nad nią jak ptaki unoszą się myśli; 8) *Circe* – akwarela o subtelnym kolorycie: „dwie kobiety, jedna odziana w krótką spódniczkę, z ręką na biodrach, ze świadomym bezwstydem dziewczyny ulicznej, a druga – akt – o doskonałej harmonii w liniach całego ciała,

Prezesami Związku byli między innymi Julian Bittner, Józef Lewicki, Tadeusz Łaszcz, Leopold Słotwiński i jako ostatni – Wiktor Bobrowski. Różne związki zawodowe w zagłębiu naftowym początkowo konkurowały ze sobą, z powodu braku wolnych pomieszczeń w Borysławiu zmuszone jednak były nawiązać relacje. W latach 1922–1923 związki połączyły się w Zespół Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu. Zob. *Sprawa wspólnej organizacji*, „Świt”, 15 stycznia 1923, nr 49–50, s. 6; *Z ruchu zawodowego*, „Świt”, 15 września – 1 października 1923, nr 66–67, s. 3–4; W. Pawłowski, op. cit., s. 47–48; T. Porembalski, *Wspomnienia nacierza*, Warszawa 1978, s. 83–88.

40 W. Pawłowski, op. cit., s. 47.

41 Budynek nie przetrwał niestety do naszych czasów; według informacji miejscowych krajoznawców stał on w centrum miasta przy ulicy Kościuszki (obecnie Tarasa Szewczenki).

42 S. N-owa, *Wrażenia z wystawy*. (Wystawa obrazów Schulza), „Świt”, 15 marca 1921, nr 6, s. 2.

43 Podkreślono to w pierwszym anonsie wystawy, a następnie w tekście E. Menara, *Kultura i oświata*, „Świt”, 1 marca 1921, nr 5, s. 7; E. Menar, *Sztuki graficzne (Z okazji odbyć się mającej wystawy grafiki oryginalnej w Borysławiu)*, „Świt”, 1 marca 1921, nr 5, s. 2–4.

44 *Kultura i oświata. Urządzona staraniem Sekcji oświatowej Z. U. N. wystawa obrazów i grafiki oryginalnej Brunona Schulza*, s. 6.

45 S. N-owa, op. cit., s. 2–3.

46 Corso – tak nazywano dawną ulicę Mickiewicza (obecnie Szewczenki) w Drohobyczu.



BORYSŁAW. Ulica Kościuszki.

Borysław, ulica Kościuszki, po 1915, pocztówka,  
9×13 cm. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

dwie Circe

siedzi, z ręką zwisającą bezwładnie w niemej rozkoszy, z twarzą pełną tęsknoty, kontemplacji i nabożnego rozmodlenia. U stóp tych kobiet czołgają się mężczyźni, z których wykrzywionych twarzy bije cała ohyda i zatracenie świata zmysłów<sup>47</sup>. Podajemy ten szczegółowy opis ostatniego obrazu, by podkreślić, że treścią i techniką – zgodnie z relacją recenzentki – różni się on od znanej w schulzologii pracy *Mademoiselle Circe i jej trupa*. A zatem istniała jeszcze jedna Circe.

Poza tym, że dzięki wnikliwej analizie Stanisławowi Weingartenowi „udało się bez reszty rozwiązać pozorną zagadkowość, która nieprzygotowanego widza w pierwszej chwili uderza<sup>48</sup>, nie wiadomo, jaka była reakcja przeciętnego widza na dzieła Schulza. Jeżeli wierzyć nielicznym notom z gazety „Świt”, wystawa miała powodzenie i „stała się w monotonii szarzyzny borysławskiej miłą atrakcją<sup>49</sup>”.

Należy zresztą brać pod uwagę subiektywność źródła, dwutygodnik był bowiem organem ZUN, którego Sekcja Oświatowa zorganizowała wystawę.

Gazeta reklamowała wystawę Schulza przy każdej nadarzającej się sposobności: podkreślając, że publiczności w Borysławiu umożliwiono „zapoznanie jej z tak wybitnym talentem, jakim jest niewątpliwie Brunon Schulz<sup>50</sup>; że wystawa Schulza z powodzeniem kończy pierwszy etap pracy Sekcji Oświatowej; że „jedna wystawa obrazów i grafiki w Domu Polskich Techników” to ważne kulturalne przedsięwzięcie Sekcji<sup>51</sup>; w anonsie wystawy w Drohobyczu odnotowuje się wielkie zainteresowanie prezentowanymi w Borysławiu dziełami Schulza<sup>52</sup>, i raz jeszcze rok później wspomina się wystawę jako przykład udanego ożywienia życia kulturalnego w regionie<sup>53</sup>. W sumie wspomniano o niej dziewięć razy, zawsze w sensie pozytywnym<sup>54</sup>. Nie najmniejsze znaczenie miał tu zapewne fakt, że z dochodu z wystawy Sekcja Oświatowa ofiarowała 150 marek na fundusz gazety<sup>55</sup>. W finansowaniu gazety najprawdopodobniej miał swój udział również Izydor Schulz.

Schulz jako inwestycja

47 S. N-owa, op. cit., s. 2–3.

48 *Kultura i oświata. Urządzona staraniem Sekcji oświatowej Z. U. N. wystawa obrazów i grafiki oryginalnej Brunona Schulza*, s. 6.

49 Ibidem.

50 Ibidem.

51 (m.), *Z pracy oświatowej w Borysławiu*, s. 6.

52 (fr), *Zbiorowa wystawa obrazów*, s. 7.

53 Al. St., *Wystawy, „Świt”*, 15 kwietnia 1922, nr 31–32, s. 10–11.

54 *Kultura i oświata, „Świt”*, 15 lutego 1921, nr 4, s. 7; *Kultura i oświata, „Świt”*, 1 marca 1921, nr 5, s. 7; S. N-owa, op. cit., s. 2–3; *Kultura i oświata. Urządzona staraniem Sekcji oświatowej Z. U. N. wystawa obrazów i grafiki oryginalnej Brunona Schulza, „Świt”*, s. 6; dwukrotnie w: (m.), op. cit., s. 6; (fr), op. cit., s. 7; Al. St., *Wystawy, „Świt”*, 15 kwietnia 1922, nr 31–32, s. 10–11; E. Menar, *Sztuki graficzne*, s. 2–4.

55 *Na fundusz prasowy ofiarowali, „Świt”*, 15 marca 1921, nr 6, s. 6.



Oprócz drobnych not o otwarciu wystawy ukazały się związane z nią trzy obszernie artykuły. Warto je poddać bardziej szczegółowej analizie.

1 marca 1921 roku „z okazji odbyć się mającej wystawy grafiki oryginalnej” pojawił się tekst E. Menara *Sztuki graficzne*<sup>56</sup>. Artykuł stanowi krótki zarys historii rozwoju grafiki. Autor omawia niektóre rodzaje techniki graficznej (miedzioryt, akwaforta, kwasoryt), kładąc nacisk na oryginalną technikę *cliché-verre*. Cytuję: „Zwrócić tu musimy uwagę na technikę przez Corota wskazaną, zwaną *cliché-verre*. Polega ona na tym, że na płycie szklanej, powleczonej rodzajem werniksu nie przepuszczającego światła, rysuje się igłą, a ten przezroczysty rysunek wypala światło słoneczne na papierze powleczonym bromkiem srebra, tworząc w ten sposób wierną odbitkę. Ten rodzaj techniki będziemy mieli sposobność oglądać na zapowiedzianej wystawie”<sup>57</sup>. Możemy z tego wnosić, że Schulz zamieścił na wystawie prace z cyklu *Xięga bałwochwalcza*, bo to w nim głównie (prócz ekslibrisów) stosował technikę *cliché-verre*<sup>58</sup>. Następnie E. Menar, przedstawiając pokrótce historię akwaforty, wymienia mistrzów tej techniki. Za ojca *peintres graveurs* uznaje Rembrandta, niedoścignętego w swym profesjonalizmie. Wspomina też rozmiłowanych w scenkach ulicznych Rubensa i Callota. Za jedyne go geniusza grafiki przełomu XVIII i XIX wieku uważa Goyę, którego wpływy sięgnęły grafików współczesnych (!). Omawiając najnowszych mistrzów, autor podkreśla erotykę w dziełach Féliciena Ropsa i cudną „poezję” Maxa Klingera<sup>59</sup>.

Należy podkreślić szczegółowość i profesjonalizm tego opisu sztuki graficznej na łamach organu urzędników naftowych. Nie udało się ustalić, kim był autor tekstu – E. Menar. Nie wiemy też, czy to prawdziwe nazwisko, czy pseudonim<sup>60</sup>. Nigdy więcej nie powtarza się ono w gazecie. O autentyczności pierwodruku świadczy brak odsyłacza, jaki regularnie stosowano w wypadku przedruków. Jak wspomniałam wyżej, prelekcję na podobny temat wygłosił Stanisław Weingarten na wernisażu Schulza. Powstała ona najprawdopodobniej na podstawie refleksji samego artysty.

„Menar”  
o grafice

**56** Tekst pojawił się dwa tygodnie przed wernisażem, w tym samym numerze gazety co anons. Autor nie wymieniał nazwiska Brunona Schulza, jest jednak oczywiste, że mowa właśnie o jego wystawie, innej bowiem w tym czasie po prostu nie było, tym bardziej wystawy oryginalnej grafiki *cliché-verre*. Zob. E. Menar, *Sztuki graficzne*, s. 2–4.

**57** Ibidem, s. 4.

**58** M. Kitowska-Łysiak, *Cliché-verre*, w: *Słownik schulzowski*, s. 59.

**59** E. Menar, *Sztuki graficzne*, s. 4.

**60** Ciekawe, czy sprawą przypadku jest zbieżność podpisu „E. Menar” z nazwiskiem malarza Reného Emile’a Ménarda (1862–1930) lub Reného Josepha Ménarda (1827–1887) – francuskiego malarza, pisarza i krytyka. Jedną z najbardziej znanych jego książek nosi tytuł *Mity w sztuce dawnej i nowej* (*La Mythologie: Dans l’Art Ancien Et Moderne*).

skąd  
ta wiedza?

Być może to właśnie jej tekst został ogłoszony drukiem jako artykuł Menara. Tego rodzaju praktyka publikacji nie była czymś wyjątkowym. W przeddzień wystawy w Drohobyczu w maju 1921 roku opublikowano na przykład przeznaczony do wygłoszenia na wystawie tekst prelekcji Adolfa Bienenstocka<sup>61</sup>. Tak czy inaczej związek tekstu Menara z Schulzem jest oczywisty. Technika *cliché-verre*, którą tak trafnie omawia Menar, była mało znana i rzadko używana. Nie wiadomo nawet, w jaki sposób opanował ją sam Schulz. Autorzy *Słownika schulzowskiego* dochodzą do konkluzji, że poznał *cliché-verre* z literatury fachowej i był jedynym grafikiem w Polsce, który technikę tę stosował<sup>62</sup>. Na łamach „Świtu” znajdujemy teksty i anonsy odczytów na tematy sztuki autorstwa Adolfa Bienenstocka<sup>63</sup> i Marka Doerflera<sup>64</sup>, nie ma jednak podstaw do podejrzewania ich o publikację akurat tego artykułu pod pseudonimem.

jedyna  
recenzja

Drugi chronologicznie tekst, jedyna próba recenzji z wystawy – *Wrażenia z wystawy (Wystawa obrazów Schulza)* – podpisano kryptonimem „S. N-owa”. Recenzja jest niejednoznaczna. Autorka pisze: „Brunon Schulz to talent o głębokiej intuicji i przebogatej fantazji. Uderzająca na pierwszy rzut oka jednostronność tematów, kryjąca w sobie niebezpieczeństwo zmanierowania, wskazuje na to, że malarz nie sięgnął jeszcze do głębin swej duszy i jej nie rozprzestrzenił. Twórca nosi w sobie skaliste progi, do których przebycia potrzebną jest walka ze samym sobą. Ażeby wydobyć ze życia, co jest jego istotną treścią i odnaleźć nowe drogi, konieczną jest walka”<sup>65</sup>. Autorka podkreśla wpływ, jaki na twórczość Schulza wywarli Goya, Rops, Klinger, Klimt, a także, co ciekawe, pisarz Frank Wedekind<sup>66</sup>. Z tej właśnie recenzji, o czym już była mowa,

61 Adolf Bienenstock w przeddzień wernisażu wystawy siedmiu artystów 22 maja 1921 roku ogłosił na łamach „Świtu” tekst o malarstwie współczesnym. Prowadził następnie wernisaż, a 29 maja, jeszcze podczas trwania wystawy, wygłosił swoją prelekcję. Ciekawe, że w serii „Biblioteka Epoki” w 1921 roku przygotowywano do druku jego broszurę o innej tematyce: *Einstein i teoria względności*. Zob. A. Bienenstock, *Kształt i barwa (O malarstwie współczesnym słów kilka)*, „Świt”, 15 maja 1921, nr 10, s. 2–3; *Wystawa obrazów*, „Świt”, 15 maja 1921, nr 10, s. 7; *Biblioteka Epoki*, „Świt”, 1 sierpnia 1921, nr 14–15, s. 10.

62 M. Kitowska-Łysiak, *Cliché-verre*, s. 59–64.

63 Postać Adolfa Bienenstocka znana jest w schulzologii. Był on autorem recenzji wystawy Schulza w 1922 roku. Artyści wspólnie uczestniczyli w wystawie w Drohobyczu w 1921 roku. Urszula Makowska uznaje Bienenstocka za patrona udziału Schulza w wystawie zbiorowej we Lwowie w 1920 roku. Zob. A. Bienenstock, *Z wystawy wiosennej. Prace graficzne Brunona Schulza*, „Chwila” 1922, nr 1213 (8 lipca), s. 5; *Wystawa obrazów*, „Świt”, 15 maja 1921, nr 10, s. 7; B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, op. cit., s. 164–165; U. Makowska, op. cit., s. 14.

64 13 marca 1921 roku Marek Dörfler (Doerfler) wygłosił odczyt *Sztuka w starożytności*, w którym omówił sztukę Egiptu, Asyrii, Grecji i Rzymu w kontekście ich rozwoju historycznego. Por. (K.), *Odczyty*, 15 marca 1921, nr 6, s. 7.

65 S. N-owa, op. cit., s. 2–3. Przedruk tekstów o wystawach zob. w: B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, op. cit., s. 226–233.

66 Ibidem.

poznajemy treść i tematykę wystawy. O autorze tego tekstu nic nie wiadomo. W recenzji z drohobyckiej wystawy Schulza, podpisanej jako „Al. Stewe” (Michał Friedländer), pada zdanie: „Z okazji wystawy prac Schulza w Borysławiu omawialiśmy szerzej charakter jego twórczości”<sup>67</sup>. Nie można jednak w sposób pewny przypisać Michałowi Friedländerowi kolejnego pseudonimu.

■

A teraz o nowym wątku.

Dziewięć miesięcy po wystawie Schulza w Borysławiu, 15 stycznia 1922 roku, na łamach „Świtu” ukazał się utwór, który w naszym przekonaniu wiąże się bezpośrednio z jego twórczością. Chodzi o opowiadanie Marcelego Weron *Undula*. Tytułowa bohaterka noweli jest uosobieniem ideału kobiety z cyklu *Księga bałwochwalcza* Brunona Schulza<sup>68</sup>. Jak pamiętamy, na wystawie, która odniosła właśnie lokalny sukces, artysta zamieścił między innymi prace z *Xięgi*.

„Marceli  
Weron”

Główna postać kobieca z grafik Schulza wraz ze swoimi charakterystycznymi cechami „przenosi się” do opowiadania Marcelego Weron: „Undula spoczywa w swym pachnącym łóżku w objęciach ciężkiego snu, co wysysa z niej pamięć wszystkich orgij i szałów. Bezwładne i miękkie jej ciało, wyłuskane z ciasnoty gazy, majteczek i pończoch, wzięła ciemność jak wielki futrzany niedźwiedź pod siebie, zamyka je w czterech swych ogromnych łapach i zbiera jej białe, aksamitne członki w jedną słodką i miękką garstkę, nad którą dysze swym purpurowym językiem”<sup>69</sup>.

Undula

Nie znamy pochodzenia Schulzowskiej Unduli<sup>70</sup>. Prawdopodobnie jest to imię stworzone przez Schulza – bez konkretnego źródła. Zdaniem Jerzego Ficowskiego imię Undula kojarzy się z Undyną – rusalką, od łacińskiego *unda* – z falą, strumieniem, wirem, niepokojem<sup>71</sup>. Włodzimierz Bolecki łączy Schulzowską Undulę z Undyną (Ondyną) Friedricha de la Motte Fouquégo. Undyna, tytułowa bohaterka jego popularnej w XIX wieku powieści, to nimfa wodna, czyli rusalka, istota o dwojakiej naturze, która należy zarazem do świata ludzkiego i do żywiołu wodnego. To wyobrażenie postaci kobiecych jest charakterystyczne dla romantycznej fantastyki. Nimfa zaś (czyli po grecku „dziewczyna”), istota pośrednia pomiędzy bóstwem a człowiekiem, żyje bardzo

67 Al. Stewe, *Z wystawy obrazów*, s. 7.

68 Zob. rozdział *Księga bałwochwalcza (1920–1922)* w: B. Schulz, *Księga obrazów*, zebrał, oprac., komentarzami opatrzył J. Ficowski, Gdańsk 2012, s. 231–268.

69 M. Weron, *Undula*, s. 4.

70 M. Kitowska-Łysiak, *Undula*, w: *Słownik schulzowski*, s. 401–402.

71 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolicy*, s. 275.

długo, nie starzejąc się, chociaż nie szuka nieśmiertelności. Schulzowska nimfa Undula symbolizuje ogólnie postać kobiecą<sup>72</sup>. Ficowski twierdzi, że Undula, która króluje w *Xiędze bałwochwalczej*, to pierwszy wariant wizerunku Racheli, rzeczywistej służącej w domu Schulzów, której w dziełach literackich pisarz nadał imię Adeli<sup>73</sup>.

pierwsze  
porównanie

Już pierwsze porównanie tekstu opowiadania Werona z prozą Schulza pozwala odkryć ich wspólne cechy, na przykład pewne osobliwości syntaktyczne: użycie zdań podrzędnych w mowie niezależnej. O wspólnocie metody stanowi między innymi przeplatanie jawy i snu, użycie konceptu przebudzenia, właściwy obu autorom masochistyczny erotyzm. Rzucają się też w oczy wyraźne zbieżności na przykład w literackich postaciach dziecka, pokojówki Adeli, Demiurga, a także w figurze kraba czy karakona.

Początek opowiadania Marcelego Werona nieco przypomina Schulzowską nowelę *Samotność*. Akompaniamentem całego tekstu jest syk starej lampy naftowej, a zdarzenia zachodzą w ustawicznym splocie snu, marzenia i rzeczywistości.

dwa  
masochizmy

Wspólną cechą opowiadań Werona i Schulza wydaje się masochistyczny erotyzm, o ile jednak u tego pierwszego jest on jawny, o tyle u Schulza, choć wszechobecny, pozostaje, jak zauważył Jerzy Ficowski, utajony<sup>74</sup>. Podobnie jak mężczyzna na rycinach Schulza, bohater Marcelego Werona to „Łazarz pokorny” u stóp Unduli, pokraczność (jaką jest postać mężczyzny) w blasku doskonałości (jaką jest postać kobiety – posągu). Wyrok Unduli każe bohaterowi Werona „do końca odcierpieć błąd Demiurga”, który go stworzył<sup>75</sup>. Jak wiemy, postać Demiurga – twórcy, ojca – jest obecna również w prozie Schulza.

W tekście odnajdujemy też stylistyczne zbieżności z opowiadaniem Schulza. Tytułową Undulę na przykład w opowiadaniu Werona „wzięła ciemność jak wielki futrzany niedźwiedź pod siebie”<sup>76</sup>, u Schulza zaś czytamy: „leżąc twarzami na futrzanym brzuchu ciemności, odpływaliśmy na jego falistym oddechu w bezgwiezdną nicość”<sup>77</sup>. Inny jaskrawy przykład odnajdujemy w następującym epizodzie: „Wielkie czarne karakony stoją nieruchomo i patrzą bezmyślnie w światło. Wydają się martwe. Z nagłą te płaskie bezgłowe kadłuby zaczynają biec niesamowitym

72 W. Bolecki, *Witkacy–Schulz, Schulz–Witkacy: wariacje interpretacyjne*, „Pamiętnik Literacki” 1994, nr 1 (85), s. 88–90.

73 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 275–276.

74 Ibidem, s. 440.

75 M. Weron, op. cit., s. 4.

76 Ibidem.

77 B. Schulz, *Manekiny*, w: idem, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Sklepy cynamonowe*, wstęp i oprac. J. Jarzębski, dodatek krytyczny S. Rosiek, oprac. językowe M. Ogonowska, Gdańsk 2019, s. 50.



krabim biegiem i przecinają na ukos podłogę”<sup>78</sup>. A u Schulza: „W kątach siedziały nieruchomo wielkie karakony, wyogromnione własnym cieniem, którym obarczała każdego płonąca świeca i który nie odłączał się od nich i wówczas, gdy któryś z tych płaskich, bezgłowych kadłubów z nagłą zaczynał biec niesamowitym, pajęczym biegiem”<sup>79</sup>.

Podążającego za Undulą bohatera (a zarazem narratora) Werona czekają „wędrówki omackiem, ze snem na powiekach po jakichś starych schodach, pnących się skróś wielu ciemnych piąter, przeprawy przez czarne przestrzenie strychowe, napowietrzne wspinania się po galeriach”, aż nareszcie trafi do zacisznego, znajomego korytarza i zrozumie, że zatrzymał się przed wejściem do mieszkania z własnego dzieciństwa. Wita go dawna pokojówka Adela, „stąpając bezgłośnie na aksamitnych korkach pantofelków”<sup>80</sup>. Nasuwają się tu analogie z opisem rodzinnego domu Schulza w jego opowiadaniu *Nawiedzenie*. Ponadto owe „wędrówki omackiem” współgrają u Werona z motywem labiryntu, jednym z ważnych motywów prozy Schulza<sup>81</sup>. Służąca Adela zaś jest jedną z trzech najważniejszych postaci w Schulzowskim świecie<sup>82</sup>.

Opowiadanie Marcelego Werona kończy się poszukiwaniem mieszkania z dzieciństwa. Ciekawa jest przy tym postać dziecka. Bohater Werona ma wrażenie, że „monotonną piosenkę” lampy naftowej słyszał już wcześniej, w początku życia, „kiedym – chore i znużone niemowlę – kaprysił i marudził przez długie, płaczące noce”. I zastanawia się dalej: „Kto zawołał mnie wówczas i zawrócił, gdym omackiem szukał drogi powrotnej do matczynej pránicości?”<sup>83</sup>. Od razu nasuwa się tu analogia z Schulzowskim „powrotnym dzieciństwem”<sup>84</sup>. Postać dziecka należy zaś do „żelaznego kapitału” fantazji Schulza<sup>85</sup>. Podobnych przykładów można przytoczyć sporo. Tekst Werona to jak gdyby mieszanina obrazów Schulza, a zarazem połączenie różnych światów jego twórczości, na przykład postaci Unduli i Adeli. Mimo wspólnoty motywów u Werona pojawiają się one w formie zdeformowanej, a opowiadanie w całości wydaje się echem znanych nam dzieł Schulza. Znana nam dziś proza Schulza

„bezglówce  
kadłuby”

„wędrówki  
omackiem”

78 M. Weron, op. cit., s. 3.

79 B. Schulz, *Nawiedzenie*, s. 37.

80 M. Weron, op. cit., s. 3.

81 J. Jarzębski, *Labirynt*, w: *Słownik schulzowski*, s. 186–187.

82 S. Rosiek, *Adela*, w: *Słownik schulzowski*, s. 13–14.

83 M. Weron, op. cit., s. 4.

84 Zob. list Brunona Schulza do Andrzeja Pleśniewicza z 4 marca 1936 roku, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 120–121.

85 *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarz i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017, s. 7.

wówczas jednak nie istniała, nie było więc możliwości jej kopiowania, naśladowania czy interpretacji.

Wszystko to pozwala na sformułowanie śmiałego przypuszczenia, że autorem opowiadania *Undula* był sam Bruno Schulz, a Marceli Weron to jego pseudonim<sup>86</sup>. Głównym powodem jego użycia mogła być masochistyczno-erotyczna treść opowiadania. Wrodzona skromność albo wstyd utrudniały jego publikację pod własnym nazwiskiem. Już jako uznany pisarz w jednym z wywiadów Schulz wyznał, że nie zdołałby napisać utworu masochistycznego – „wstydzilibym się”<sup>87</sup>. Jak wiemy, w rysunkach i w prozie Schulza wyrażała się ta sama rzeczywistość, różniąca się w obu tych formach tylko wycinkiem i pełnią wyrazu<sup>88</sup>. Słowo pisane niosło jednak w jego odczuciu większy ładunek wzruszenia i ryzyka. Zdaniem Ficowskiego to wstyd sprawił, że do znacznie pełniejszego świata Schulzowskiej prozy nie miało szerszego dostępu obnażone erotyczne bałwochwalstwo<sup>89</sup>. W przypadku opowiadania *Undula* należy jednak pamiętać, że reprezentowałoby ono wczesne pisarskie próby młodego Schulza, po latach dopiero wyselekcjonowane, przycięte i oszlifowane. Trudno tu zresztą o pewność, skoro „wczesny” Schulz jest nam nieznanym.

Dodatkowym powodem użycia pseudonimu mogły być zastrzeżenia Izzydora Schulza, który wprawdzie łożył na ekstrawagancką twórczość brata, nie mógł jednak wystawiać na szwank swojej reputacji i wysokiego stanowiska w przemyśle naftowym.

Ciekawy, choć krytycznie przyjęty przez schulzologów pogląd w kwestii przenikania się literatury i plastyki w twórczości Schulza z początku lat dwudziestych wyraził Serge Fauchereau<sup>90</sup>. Badacz przypuszcza, że *Xięga bałwochwalcza* w pierwotnym zamyśle autora miała być hybrydowym dziełem literacko-plastycznym, na które oprócz grafik składałby się też tekst pisany, przedstawiający dzieje Unduli<sup>91</sup>. Schulz, pojawiwszy, że grafika nieograniczona słowem pisany zawiera w sobie głębszy sens, miał jednak odstąpić od pierwotnego zamiaru. Ów hipotetyczny tekst,

**86** Niewykluczone, że pseudonim pochodzi od nazwiska jednego z czołowych estetyków francuskich drugiej połowy XIX wieku, teoretyka sztuki, publicysty Eugène'a Vérona (1825–1889). Wydana w 1878 roku *L'Esthétique* stanowiła jego najważniejsze dzieło, które w 1892 roku w przekładzie Antoniego Langego ukazało się w Polsce. Ciekawe, że Véron opatrzył posłowiem księgę wspomnianego już Ménarda, *La Mythologie: Dans l'Art Ancien Et Moderne. Suivie d'un appendice sur les origines de la mythologie*, Paris 1878.

**87** J. Nacht, *Wywiad drastyczny. (Rozmowa z Brunonem Schulzem)*, „Nasza Opinia” 1937, nr 77, s. 5.

**88** Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza, s. 8.

**89** J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 437.

**90** S. Fauchereau, *Twórczość Brunona Schulza* [wstęp do francuskiego wydania *Xięgi bałwochwalczej*], przeł. A. Trznadel-Szczepanek, „Twórczość” 1985, nr 7/8, s. 153–166; B. Schulz, *Le Livre Idolâtre*, préface de S. Fauchereau, postface de W. Chmurzyński, Quimper 1983.

zdaniem Fauchereau, nigdy nie został opublikowany i zniknął wraz z innymi rękopisami autora<sup>92</sup>. Być może opowiadanie *Undula Werona* (Schulza?) to część tego zagubionego tekstu? Gubimy się w domysłach.

Opowiadanie Marcelego Werona powstało przypuszczalnie wiosną 1920 albo w 1921 roku, równocześnie z graficznym wyobrażeniem Unduli. Na łamach „Świt” ukazało się zapewne w całości, brak bowiem ze strony redakcji zapowiedzi dalszego ciągu<sup>93</sup>. Rzecz znamienita, jest to jedyna publikacja z wszystkich zachowanych numerów „Świt” opatrzona przez redakcję zastrzeżeniem zabraniającym przedruku bez pozwolenia. Co ciekawe, w następnym numerze po raz pierwszy pojawiła się recenzja miesięcznika poetyckiego „Skamander” pod kryptonimem „mw” (Marceli Weron?). Autor podkreśla ważne znaczenie miesięcznika dla literatury polskiej, porównując go do takich periodyków literackich, jak „Życie” i „Chimera”, a grupę poetów skupionych wokół „Skamandra” uznając za najwybitniejsze talenty współczesne<sup>94</sup>. Recenzja czasopisma sprowadza się jednak do odtworzenia spisu treści, a nazwiska autora brak.

Niewykluczone, że opowiadanie *Undula* spotkało się też z krytycznym odbiorem publiczności. W następnym numerze gazety po jego publikacji, w stałej rubryce *Odpowiedzi redakcji*, zamieszczono odpowiedź na list niejakiego pana Adama Z. Zacytujmy jej fragment: „Jest naszą ambicją, by nas czytano w jak najszerzych kołach i rzecz jasna, że tem wydatniejszą będziemy mieli broń. Niech więc nie irytuje Pana dział kulturalny ani też feljeton! Co do wartości tego ostatniego, to jesteśmy tak nieskromni, że prosimy pozostawić nam ocenę. Odnośna część Pańskiego listu pisana najwidoczniej pod wpływem ignorantów”<sup>95</sup>. We wspomnianej w liście rubryce *Feljeton* obok opowiadania *Undula* zamieszczono jedynie krótki wiersz *Żal*<sup>96</sup>.

Na zakończenie warto podkreślić, że wystawa Brunona Schulza w Borysławiu, mimo życzliwych not w prasie lokalnej, najpewniej nie odegrała wielkiej roli w propagowaniu jego twórczości, nie znajdujemy bowiem świadectw szerszego nią zainteresowania w gazetach o ogólnokrajowym zasięgu, na przykład w prasie lwowskiej. Jest to jednak indywidualny debiut artysty plastyka w rodzinnym regionie. Należałoby

prawa  
zastrzeżone

skandalista

91 Jerzy Ficowski uznał tę informację za zmyśloną: *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 277–278.

92 S. Fauchereau, op. cit., s. 155.

93 Być może istniały jeszcze inne podobne publikacje, trudno to jednak ustalić, bo roczniki dwutygodnika „Świt” nie zachowały się w komplecie. Największą lukę stanowi brak numerów gazety od czerwca do grudnia 1922 roku.

94 (mw.), *Z księzek nadesłanych. Skamander*, „Świt”, 15 lutego 1922, nr 27–28, s. 10.

95 *Odpowiedzi Redakcji*, „Świt”, 15 lutego 1922, nr 27–28, s. 8.

96 H. H., *Żal*, „Świt”, 15 stycznia 1922, nr 25–26, s. 2.

dwa debiuty

zatem skorygować przekonanie, że Schulz ze względu na „ryzykowność” tematyki swojej twórczości plastycznej unikał jej prezentacji na drohobyckim obszarze. Co zaś najistotniejsze, analiza działalności wystawieniowej ujawniła hipotetyczne pierwociny literackie Schulza już z początku lat dwudziestych. Jakkolwiek bądź, kwestia relacji graficznego i literackiego wyobrażenia Unduli wymaga głębszych badań. Gdyby hipoteza nasza się potwierdziła, zmieniłoby to zasadniczo poglądy na początki twórczości literackiej Brunona Schulza, opowiadanie *Undula* pojawiło się bowiem dwanaście lat przed opublikowaniem *Sklepów cynamonowych*.

Może więc Schulz debiutował w dwóch dziedzinach jednocześnie?

*Przełożył Adam Pomorski*